

Wykrycie 2 milionowej kradzieży.

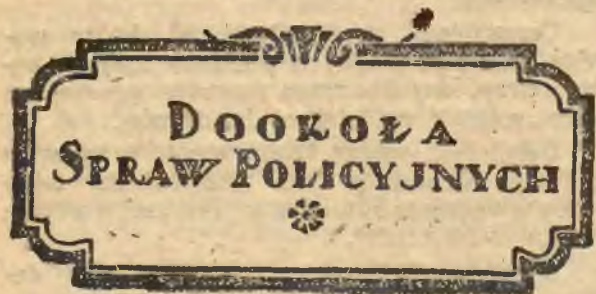
Do jednej z większych i w nader ciekawych warunkach wykonanej kradzieży w pow. plockim, należy zanotowana przez nas kradzież na wsi u niejakiego Głowackiego. Ogólna suma strat poszkodowanego wynosiła 2.100.000 mk.

Głowacki, który niedawno wrócił z Ameryki i przywiózł ze sobą 5000 dolarów, mieszkał w jednym domu z ojcem 85-letnim staruszkiem, siostrą niemową i żonatym oraz dziecinym bratem. W sobotę o godz. 8-ej wieczorem, wybrał się w towarzystwie brata, jego żony i innych członków jego rodziny do krewnych na zabawę. W domu miał zostać jedynie ojciec-staruszek i siostra-niemowa. Około północy, gdy „rozbawieni” wrócili do domu, zastali szybę wybitą, a wszystkie rzeczy w nieładzie. Szafy były poroztwierane, szuflady powysuwane, a domowizna porozrzucana. Wystraszona siostra-niemowa opowiadała o najściu jakichś nieznanach złoczyńców, którzy strzelali i zrabowali wszystko. Okazało się, że wzięli oni walizkę z pieniędzmi brata-amerykanina, drugą walizkę z jego rzeczami, słoninę i t. p.

O kradzieży zawiadomił w poniedziałek policję powiatową w Plocku, poszkodowany Głowacki.

Na miejsce przestępstwa wyruszyli natychmiast komendant policji powiatowej p. Zygmunt Tołpycho, zastępca szefa ekspozytury śledczej p. Krauze, wywiadowcy Siwak i Ciechwierz, st. policjant Wierzbicki, zaalarmowany telefonem policjant gm. Bielino K. Stasiak w otoczeniu kilku policjantów. Po dłuższych poszukiwaniach, badaniach i rewizji na miejscu, skradzioną gotówkę i walizkę z rzeczami znaleziono w chlewie tegoż samego domostwa, a słoninę ukrytą w pościeli siostry-niemowy. W związku z wykryciem tej kradzieży, aresztowano brata, siostrę-niemową i bratanka Głowackiego, przeciwko którym wszczęto śledztwo. Podobno okradziony wynaczył sowitą, pół-milionową nagrodę za wykrycie swej straty. Zarówno energią, pośpiechem, jak i samo przeprowadzenie wykrycia tej kradzieży, wystawiają chlubne świadectwo funkcjonariuszom naszej dzielnej policji i sprytowi ich kierowników.

Podobno okradziony Głowacki niedawno zadatkował jednym miljonem mk. pewną posesję w Plocku, a miał dopłacić w tych dniach drugi milion. Kradzież, pozbawiając go potrzebnej do dokonania tej transakcji gotówki, omal, nie doprowadzała go do obłędu.



Kobiety i dzieci w Ameryce.

Na świecie jest inaczej, u nas zaś inaczej. W Warszawie, tramwaju, który już rusza z przystanku, czepia się młoda i świetnie rozwinięta panienska. Spójrzmy tylko, co wyprawia ta młoda osoba. Zupełnie jeszcze powolny ruch wagonu odebrał jej resztę panowania nad sobą. Struchlała, najzupełniej niezaprawionej do najelementarniejszych ćwiczeń fizycznych, nowość położenia odebrała władzę nad sobą. Oto już włóczy jedną nogę po rozmiękłym śniegu. Za chwilę runie pod koła wagonu, lub w najszczęśliwszym razie plecami osiadzie w grząskiej kałuży. Pasażerowie śledzą jej rozpaczliwe szamotania się. W stosownej chwili policjant, wojskowy, student, nawet staruszek weteran wyciągnęli ręce i jakoś udało się im wciągnąć nieszczęsną na pomost tramwaju.

Teraz niezaradna istota już odzyskała równowagę duchową. Obojętnie, przyjęła objawy współczucia i sztywno wchodzi do przepelnionego wagonu. Przykry wypadek, codziennie obserwowany i pospolity, rychło przechodzi w zapomnienie. Dowodów pomienionego niedołęstwa kobiet, dziś już nigdzie literalnie nie spotyka się ani na zachodzie Europy, ani w Skandynawji.

Belgijka, gdy jej się spieszy, bez ceremonji odchyła spódnicę i jednym susem, obiema stopami skacze na galerijkę. Francuska może w trochę mniejszym stopniu gimnastycznie wyrobiona, da sobie jednak radę w wypadkach

wymagających zręczności i sprawności. Panna z Helsingforsu lub Wybarga pójdzie o lepsze ze skautem lub studentem, członkiem kółka gimnastycznego.

To samo obserwuje się dźwiatwą szkolną. Przyjrzyjmy się drugoklasiście Wiedeńczykowi, objuczonemu plecakiem, wiązką książek, instrumentem muzycznym, z jaką swadą obraca się wśród wagonów pociągu, na chwilę tylko zatrzymanemu na dworcu centralnym.

U nas ćwiczenia fizyczne stoją jeszcze na bardzo niskim poziomie i z tego powodu wypadków poślizgnięcia się na bruku, podknięcia na stopniu tramwaju i t. p. mamy co niemiara.

W wielu wypadkach przyjęło się, wypadki uliczne spychać na barki policji:

— Policja temu winna—mówią bezmyślnie ojcowie i matki niezgrabnych synów i fizycznie zaniedbanych córek. Jej to, policji jest winą iż przy ulicy Wierzbowej, moja córka poślizgnęła się na chodniku. Wpadła pod kolo dorożki i całe jeszcze szczęście, że wszystko zakończyło się guzem na czole i... zemdleniem biedaczki. Dorożka co prawda sunęła powoli, woźnica jednak już nie mógł zatrzymać konia, gdy panienska, chwając się na swoich bardzo wątpliwych nóżkach i na modnych, do przesady wysokich obcasach straciła równowagę.

Ostatnie dzienniki amerykańskie przynoszą liczne fakty dzielności fizycznej, jaką kobiety i dźwiatwa ujawniają w walkach z bandytami i rabusiami.

W Detroit, czternastoletni syn detektywa Warnera widzi bandytę, który napada na starca i już sięga do jego kieszeni. Malec nagle rzucił się na draba, uderza go z rozmachem głową w brzuch, spycha na jezdnię, krzykiem sprowadza patrol i najspokojniej oddala się do szkoły.

Nazajutrz, gdy wice szef policji winszuje mu dzielnego malca, Warner wzrusza ramionami:

— Cóż w tem jest dziwnego? Jest wszak mężczyzną i synem starego policjanta.

W Milwaukee na Star Aref bandyta uzbrojony w rewolwer, wpada do mieszkania, w którym znajdują się dwie młode kobiety. Te rzuciły się na niego jak lwice. Jedna rozpalonem żelazkiem do prasowania robi mu dziurę w głowie, druga oburącz chwyta napastnika za uzbrojoną rękę. Tymczasem ranny bandyta, ciężko oparzony i krwią zalany traci przytomność. Sąsiadki przybyły z pomocą i skrupowały zbrodniarza. W godzinę potem, bandyta jest umieszczony w szpitalu ciężkiego więzienia.

Mając podobną ludność, policja może rościć że przyjdzie chwila upadku bandytyzmu i kradzieży. Policja znajduje tam poparcie swoich trudów i nikt jej nie powie, że jest winną...

W. K.

Podpalacze napowietrzni.

W stanie Jowa w St. Zjedn. A. P., stwierdzono wypadek umyślnego podpalenia folwarku, za pomocą specjalnego pocisku benzynowego, zrzuconego z aeroplanu. Podpalenia dokonano przez zemstę.

Policja zauważyła wypadek i natychmiast roztelegrafowała i roztelefonowała do posterunków policyjnych, na dalszą przestrzeń. Dzięki temu, lotnik i zbrodniczy obserwator po wylądowaniu zostali ujęci.

W Detroit, bandyci zaopatrzeni w łódź motorową, odwiedzali po nocach mieszkania nadbrzeżne, rabując i raniąc mieszkańców. Policja wodna wystąpiła przeciwko nim z energiczną walką. Wielu z rabusiów zaaresztowano.

Odznaki chińskie.

W większych miastach chińskich, policjanci zdjęli nareszcie suknie średniowieczne z wyhaftowanymi napisami, głoszącymi o ich zawodzie i szarzy służbowej. Są to następstwa reformy policji, wprowadzanej przez instruktorów japońskich. W mniejszych miastach i w gminach wiejskich, suknie z napisami dalej są w użyciu.

Detektywi Conan Doyle.

Anglja, klasyczna kraina detektywów prywatnych, coraz surowiej walczy z nimi, odbiera pozwolenia na utrzymywanie biur wywiadów i odmawia patentów na nowe przedsiębiorstwa. Powodzenie detektywów prywatnych wzrosło głównie dzięki powieściom kryminalnym, których autorowie wbrew przepisom prawa, pozwalają im prowadzić śledztwo, niezależnie od władz sądowych i policyjnych, upoważniając do wzywania sędziów śledczych, aresztowania na własną rękę, obezwładniania, nawet zabijania przestępców.

Bredniom tym dawały wiarę rozmaite łatwo-

wierne indywidua, przedsiębiorcy zaś wiarę w to, dla własnego interesu podtrzymywali. Obecnie, gdy skończyła się moda na powieści Conan Doyle, skończyło się żniwo. W Anglii z polecenia władz sprawiedliwości, osoby zajmujące się śledztwem prywatnym, często znajdują się pod dozorem policji. Organ sądowników „The Justice”, przypomina, iż jeden z najznakomitszych wywiadowców prywatnych, Witek, za szereg popełnionych łotrwoństw, odsiedział w Londynie, sześć lat ciężkiego więzienia.

Aeroplany w Niemczech.

Konferencja ambasadorów zawiadomiła rząd niemiecki, iż istnienie policji powietrznej sprzeciwia się art. 198 traktatu wersalskiego, który wcale nie przewidywał uposażenia policji niemieckiej w aeroplany.

Konferencja ambasadorów nie widzi dostatecznego powodu do zmiany decyzji w tym względzie.

Statystyka przejechań.

Według obliczeń urzędowych, liczba śmiertelnych wypadków przejechań samochodami przedstawia się w Anglii: w r. 1916 na milion mieszkańców było ich 4,1; w r. 1918 na milion mieszk. 91,9. W Stanach Zjednoczonych bez Alaski: w roku 1918 było ogółem 10,000 śmiertelnych przejechań.

W Nowym-Jorku na milion mieszkańców w r. 1915 przypadało 66,1 wyp., w r. 1919 aż 137,5.

Samoobrona.

Stacje policyjne w Nowym Jorku są załadowane podaniami mieszkańców o pozwolenia, noszenia broni palnej w celu samoobrony. Bandytyzm uliczny już nie tylko w nocy, ale i w biały dzień przybiera w tem mieście niebywałe rozmiary. W prasie amerykańskiej wiadomości o rabowaniu przechodniów przy świetle dziennem na ulicach nawet ruchliwszych należą do rzeczy powszednich.

Kraje bez policji.

Wobec małej liczby i niedołęstwa policji meksykańskiej, obywatele St. Zjednoczonych, zamieszkali w tym kraju, są mocno narażeni na napady bandytów. Władze amerykańskie grożą, iż w razie dłuższego trwania nieładu, same zajmą się poskromieniem zbójów i rabusiów w Meksyku.

Natomiast najspokojniejszym zakątkiem na świecie jest wyspa Islandja. Pomimo rozległych obszarów, utrzymuje tylko czterech policjantów.

Opodatkowanie żebraków.

Policja budapeszteńska otrzymała rozkaz zatrzymywania na ulicach i dokładnego rejestrowania żebraków. Nowość tę wprowadza rada miejska. Chcąc kres położyć żebractwu bardzo już rozplenionemu, postanowiła żebraków opodatkować na równi z innymi procederzystami, zarabkującymi na podwórzach.

— Minister pełnomocny Grecji w Paryżu, zaalarmował policję wiadomością o zniknięciu bez wieści adjutanta i sekretarza osobistego ks. Jerzego greckiego, komendanta Lambessi, stale zamieszkałego w St. Cloud. Policja paryska wdrożyła energiczne śledztwo w celu odszukania zaginionego.

— Inspektorowie policji paryskiej Vandamme i Quintard, zostali zabici przez szajkę bandytów, podczas obławy w śródmieściu. Pogrzeb ofiar obowiązkowo odbył się z okazalnością, przy udziale przedstawicieli władz i w przytomności licznych tłumów publiczności. Za trumną postępowali M. Coira podsekretarz stanu ministerjum spraw wewnętrznych M. Raux prefekt policji, M. Autraud prefekt dep. Sekwany, wszyscy członkowie sfer politycznych, sądowych, wszyscy wyżsi oficerowie policji i w. i in. Przed wyruszeniem pochodu żałobnego, M. Le Corbeiller, prezes rady municypalnej, w dłuższym przemówieniu złożył hołd zmarłym. Po nim przemówił prefekt policji Raux. Kilku uczestników zabójstwa już zaaresztowano.

— Szef policji m. Chicago, Fildz Morris wytoczył bandytom zawziętą walkę. Mszcząc się za to, bandyci w ciągu krótkiego czasu, skradli mu dwa służbowe samochody. W razie gdyby niestłumił zbrodniczość w mieście, rada miejska grozi mu usunięciem ze służby.

— Dla zachęcenia policjantów do bardziej energicznego tropienia bandytów, rada m. Chicago wyasygnowała fundusz 27,000 dol. na podwyżkę pensji tym policjantom, którzy najbardziej zasłużyli się sprawie. Do podwyżki przedstawiono 200 funkcjonariuszów rozmaitego stopnia.

Na naradzie oficerów policji paryskiej nad środkami stłumienia bandytyzmu, przemawiał znakomity kryminalista, prof. prawa na wszechpolityce paryskiej oraz członek akademii nauk moralnych i politycznych, Henryk Barthélemy. Mówił że dla polepszenia stosunków, należy obostrzyć handel i odprzedaż rewolwerów w które są uzbrojeni bandyci. Trzeba ustanowić prawo, mocą którego ten kto odprzeda rewolwer z którego nabywca uczynił zamach na czyjeś życie, będzie uważany jak współwinnny zbrodni.

— Na Górze S-gó Bernarda, zakonnicy znaleźli zakopane w śniegu zwłoki trzech zamordowanych włochów. Na dany alarm przybyła liczna policja dla zarządzenia pościgu morderców. Do przeszukiwania śladów, użyto psów klasztornych, które dzielnie dopomagają policji.